TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 27 stycznia 1946 r. Rok III Nr.4 (96)

USTĄPIENIE DE GAULLE'A

Są dwa obozy polityczne we Francji reprezentujące dynamiczną siłę: Komuniści i Ruch Republikańsko-Ludowy tzw. "M.R.P." - Obydwa dążą do władzy, obydwa mają jasną wizję swoich celów. Ich programy polityczne stanowią fragmenty, szeroko ujętych -wzajemnie się wykluczających - światopoglądów. Komuniści - to francuska odmiana światopoglądu formowanego w Moskwie; Ruch Republikańsko-Ludowy - to dynamiczne odrodzenie chrześcijaństwa.

W polityce wewnętrznej, komuniści oznaczają skrajny radykalizm społeczno-gospodarczy, nacjonalizację własności i dyktaturę policyjną, którą w Moskwie nazwano "demokracją ludową" przeciwstawianą istniejącej na zachodzie "demokracji parlamentarnej"; w polityce zagranicznej - oznaczają przystąpienie Francji do bloku polityki sowieckiej.

Ruch Republikańsko-Ludowy (M.R.P.), z którym związany jest ideowo de Gaulle, jest społecznie i gospodarczo bardzo postępowy. Po odrzuceniu skostniałych form tradycjonalizmu katolickiego, po odcięciu się od nieoświeconego klerykalizmu - ruch ten potrafił wykrzesać nowy entuzjazm wiary w podstawowe zasady chrześcijaństwa, potrafił stworzyć jakiś bardzo nowoczesny katolicyzm, który stanowi jego kierującą myśl, jego siłę filozoficzną - przeciwstawną komunizmowi. "M.R.P." dąży do państwa uspołecznionego, z żywym udziałem szerokich mas w kształtowaniu życia publicznego, z własnością kontrolowaną w imię dobra ogółu i - co jest bardzo istotne w warunkach francuskich - ze szkolnictwem, wychowującym człowieka-chrześcijanina. To jest program moralnego odrodzenia Francji. W polityce zagranicznej "M.R.P." łączy się ze światem zachodnim; jest rzecznikiem koncepcji bloku zachodniego, tak ostro zwalczanego przez Sowiety.

Trzecią grupę polityczną - pośrednią, stanowią socjaliści. Są oni mniej nowocześni i samodzielni. Trzymając się przedwojennych doktryn, mają jednak świadomość konieczności rewizjonizmu dawnych pojęć ideologicznych, są w poszukiwaniu jakiegoś neo-marksizmu czy też "zachodniego socjalizmu", odcinającego się od komunizmu. Chętnie zerkają po natchnienie do angielskiej Labour Party, a w stosunkach wewnętrznych szukają "złotego środka" pomiędzy komunistami i "MRP". Z komunistami dzieli ich stosunek do Moskwy, której dyktatury uznać nie chcą; są zwolennikami idei "bloku zachodniego". Z "MRP" natomiast, dzieli ich program wychowania; odrzucają bezwzględnie szkołę wyznaniową, którą uważają za sprzeczną z tradycjami liberalnej, wolnomyślnej demokracji francuskiej.

Koalicją rządową powyższych trzech partii kierował de Gaulle. Był to rząd słaby, niezdolny do uzgodnienia wspólnej linii ani w polityce zagranicznej ani w polityce wewnętrznej. Jaskrawo zarysowały się sprzeczności w pracach konstytuanty. De Gaulle chce by nowy ustrój gwarantował silny rząd, niezależny od ciągłych wpływów parlamentu. Stąd "lewica" pomawia go o zapędy dyktatorskie. De Gaulle jest za utrzymaniem silnej armii - lewica, szermująca hasłem pacyfizmu, jest temu przeciwna. Wbrew socjalistom, głoszącym postulat utrzymania jedności Niemiec jako konieczności organicznej, - de Gaulle chce odłączenia na stałe Nadrenii i Zagłębia Ruhry, pod zarządem i kontrolą międzynarodową. Komuniści, popierając ten plan, kategorycznie sprzeciwiają się znowuż koncepcji "bloku zachodniego", najważniejszej myśli przewodniej polityki zagranicznej de Gaulle'a.

Oto codzienne trudności pracy de Gaulle'a. Była ona paraliżowana podziemną, krecią robotą komunistów, zdecydowanych na zdobywanie pełnej władzy dla siebie. Między nimi a obozem de Gaulle'a musi przyjść do rozprawy. I właśnie w świetle tej konieczności należy rozpatrywać odejście de Gaulle'a. Przyczyni się ono do wyjaśnienia sytuacji; przyspieszy być może decydującą rozgrywkę. Rząd, który teraz powstanie, ma wszelkie cechy rządu przejściowego. Te same rozbieżności uniemożliwiają mu pracę.

De Gaulle - mimo odejścia - zachowuje swój autorytet, autorytet wielki i jedyny dziś we Francji, autorytet człowieka, który: 1)Uratował honor i pozycję Francji Walczącej po kapitulacji Petaina; 2)Uchronił Francję, po wypędzeniu Niemiec, od wojny domowej i anarchii wzajemnych porachunków; 3)Reprezentuje powagę i wielkość polityki państwa i odrodzenie narodu.

Ten autorytet będzie wzrastać - gdyż Francję czekają jeszcze bardzo wielkie trudności wewnętrzne i międzynarodowe.-

- o o O o • -

WYWIAD Z KS. BISKUPEM SAWA

W czasie pobytu swojego w Ziemi Świętej, J.E.Ks.Biskup Sawa - prawosławny Biskup Polowy Wojsk Polskich - udzielił wywiadu redaktorowi Tygodnika Obozowego A.P.W. - Odpowiadając na szereg pytań dotyczących losu prawosławnych Polaków oraz sytuacji polskiego Kościoła Prawosławnego - Ks. Biskup Sawa powiedział m.inn.:

"Jestem bardzo zadowolony, że miałem możność przyjechać na wizytację do Egiptu i Palestyny, pomodlić się z moimi żołnierzami oraz odwiedzić Kościoły Prawosławne: Aleksandryjski i Jerozolimski. Ostatni raz byłem tu w 1940 r. Wszystkie wschodnie prawosławne kościoły okazywały nam wówczas pełne zrozumienie i solidarność wobec ciężkich prześladowań niemieckich w Polsce. Nigdy nie zapomnę pomocy udzielonej w tak ciężkiej chwili polskiemu Prawosławnemu Kościołowi. Żałuję, że nie mogę odwiedzić także Konstyntynopola i podziękować szczególnie J.Św. Patryjarsze Benjaminowi, który w tym ciężkim okresie najwięcej nasz Kościół podtrzymywał - a który także i dzisiaj nie odmawia nam swej opieki.

Opuściwszy Polskę w 1939 r. z wojskiem, pracowałem przez cały czas w wojsku i wśród uchodźtwa i pragnę stwierdzić, że prawosławni od początku organizowania naszych sił zbrojnych zagranicą, byli najliczniejszą mniejszością, biorącą udział we wszystkich walkach o wolność Polski. Nie mała liczba była w lotnictwie, chociaż gros prawosławnych żołnierzy jest w 2 Korpusie. Pod samym Monte Cassino zginęło ich przeszło stu. Muszę z wdzięcznością podkreślić bardzo szlachetny stosunek P.Generała Andersa do organizacji duszpasterstwa prawosławnego i do opieki, jakiej w 2 Korpusie doznali żołnierze prawosławni.

X X

X

Kościół Prawosławny, który istniał w dawnej historycznej Rzeczypospolitej, powstałej z unii polsko-litewskiej, był faktycznie zawsze niezależny. Uznawał jedynie patryjarchat konstantynopolitański - jako kanoniczną głowę Kościoła Prawosławnego. Pińska Kongregacja - w okresie konstytucji 3 Maja - potwierdziła tę niezależność i dała organizację polskiemu Prawosławnemu Kościołowi. Niestety rozbiory przerwały działalność tego niezależnego Kościoła. - Dopiero w 1924 r. została wskrzeszona autokefalia Polskiego Kościoła Prawosławnego, a patryjarchat konstantynopolitański - zgodnie z historyczną tradycją - udzielił mu swej kanonicznej opieki.

W Polsce, przed wojną, było około cztery i pół miliona prawosławnych, zorganizowanych w 5 diecezjach, z wydziałem teologicznym w Warszawie i dwoma seminarjami: w Wilnie i Krzemieńcu. Niestety dzisiaj tylko około 350 tysięcy pozostało na zachód od linii Curzona - ale i ci są przymusowo wysiedlani do Rosji. Natomiast ludność rz - katolicka z kresów wschodnich wysiedla się nieraz przymusowo na zachód od tej linii. Pojęcie wyznania miesza się tu z narodowością. Tymczasem, przecież przeważna część ludności prawosławnej w województwie lubelskim i białostockim w swoich rodzinnych wioskach mówiła po polsku. Mimo to dziś ludność ta jest wysiedlana poza granice Polski.

Teologiczny wydział uniwersytetu warszawskiego nie został otwarty, chociaż głowa Polskiego Kościoła Prawosławnego - Metropolita Dionizy, domagał się tego u władz warszawskich. Również nie wykłada się religii w szkołach, a duchowieństwo zostało pozbawione prawa prowadzenia aktów stanu cywilnego. Sytuacja Polskiego Prawosławnego Kościoła jest dziś w Polsce bardzo ciężka.

X X

X

Wierzę głęboko, że wojna zmieniła dużo w pojęciach wielu ludzi, że równolegle do potrzeby organizowania współpracy narodów, - równolegle do formowania Organizacji Zjednoczonych Narodów - chrześcijanie wszystkich wyznań szukać będą współpracy wszystkich kościołów chrześcijańskich na zasadzie : równi z równymi. Pod tym względem kościoły prawosławne - a wśród nich także Polski Kościół Prawosławny - znalazły wspólny język z kościołem anglikańskim w Anglii i Stanach Zjednoczonych oraz innych krajach świata anglosaskiego jak np. Kanada, Australia.

Osobiście doznałem dużo sympatii od tego Kościoła. Jedna z świątyń w Londynie została oddana do użytku moich żołnierzy, jako wojskowa parafia polskich żołnierzy prawosławnych. Uczelnie teologiczne i szkoły wyznaniowe angielskie przyjmują naszych obywateli bez różnicy wyznań. Tak np. w Oksfordzie paru naszych studentów mieszka bezpłatnie w klasztorze anglikańskim. Bardzo mi się podoba to, iż w Anglii anglikański arcybiskup Canterbury i rz.katolicki arcybiskup Westminsteru oraz głowy innych niezależnych kościołów w Anglii, występują wspólnie w obronie chrześcijańskiej moralności, rozumiejąc wielkie niebezpieczeństwa naszych czasów.

X X

X

We wrześniu ubiegłego roku byłem na wizytacji I Dywizji Pancernej oraz Brygady Spadochronowej w Niemczech. Przy tej sposobności odwiedziłem obozy b.jeńców polskich i deportowanych na przymusowe roboty. Sytuacja jest tam bardzo trudna - chociaż UNRA stara się przyjść z pomocą. Dla niepowracających do kraju trzeba szukać jaknajprędzej nowego miejsca zamieszkania i środków utrzymania.

Na zakończenie wywiadu, pragnę podkreślić z wdzięcznością gościnność p.generała Wiatra i pomoc udzieloną mi przy organizowaniu przezemnie nabożeństw dla prawosławnych żołnierzy w Jednostkach Wojska na Środkowym Wschodzie. Tak samo dziękuję całemu społeczeństwu polskiemu za okazywaną mi sympatię i gościnne przyjęcie".

- o o O o o -

TRUDNOŚCI GOSPODARCZE TURCJI

W poprzednich artykułach omawialiśmy pozycje dodatnie Turcji. W chwili gdy nad krajem tym gromadzą się groźne chmury, mogące wyładować się w zbrojnym konflikcie, w ocenie sytuacji nie należy pomijać tak istotnych problemów, jak ekonomiczne, które stanowią właśnie ciemną stronę bytu państwowego Turcji.Dla obrony każdego państwa potencjał ekonomiczny jest niezmiernie ważny, ale waga jego wzrasta tym bardziej, jeżeli państwo w swej polityce musi przedewszystkiem liczyć na własne możliwości. A właśnie w losach Turcji jej własne siły odgrywać będą niezmiernie dużą rolę.

Badając położenie ekonomiczne Turcji nie można obarczać zań odpowiedzialnością jedynie sfer kierowniczych państwa, czy też społeczeństwa. Nie należy bowiem zapominać, iż kraj ten stosunkowo tak niewielki i znajdujący się jeszcze w okresie gwałtownego przestawiania całej gospodarki na tory nowoczesne, został zmuszony - w wyniku układu stosunków międzynarodowych - do prowadzenia od sześciu lat polityki obronnej, wymagającej dużych inwestycji wojskowych, znacznie przewyższających jego możliwości finansowe. Na granicach Turcji stoi od września 1939 r. - ponad milion żołnierzy w pełnej gotowości bojowej.

Prawdziwym wstrząsem dla gospodarki tureckiej był fakt zakończenia działań wojennych. Stanowi on właśnie drugą,niezależną od Turcji, przyczynę jej trudności ekonomicznych. - Podczas całego okresu obecnej wojny, Turcja utrzymywała ożywione stosunki handlowe z obydwoma stronami wojującymi, co odbijało się nader korzystnie na jej bilansie handlowym. Całą nadwyżkę tytoniu, ryb i owoców, głównych towarów eksportowych Turcji, oraz niektóre cenne minerały, jak np.chrom - kupowały zarówno państwa alianckie jak i "państwa osi",płacąc sprzętem i materiałem wojennym, oraz artykułami przemysłowymi, tym cenniejszymi, iż Turcja posiada własny przemysł bardzo słabo rozwinięty.

Ustanie działań wojennych pozbawiło Turcję przedewszystkim jednego z największych jej odbiorców - Niemcy. Turcja musi szukać teraz na gwałt nowych rynków zbytu dla swych ziemiopłodów i odcięta jest od dowozu niemieckich artykułów przemysłowych, które swego czasu opanowały w całości rynek turecki. Należy tu zaznaczyć, iż państwa alianckie nie mogły pozwolić sobie w okresie wojny na zwalczanie konkurencji niemieckiej w dziedzinie przemysłowej, mając same przestawioną gospodarkę na potrzeby wojenne, oraz posiadając trudności transportowe nie tylko w dziedzinie zaopatrzenia własnych posiadłości zamorskich, lecz nawet baz wojennych. Tymczasem Niemcy, bodaj z uszczerbkiem dla własnych potrzeb wewnętrznych swojej ludności, starały się zadowolić klienta tureckiego, rozumiejąc iż w ten sposób wiążą Turcję z sobą. Obecny brak artykułów przemysłowych,importowanych z Niemiec, ożywił znacznie "czarny rynek" w Turcji. Ceny niektórych wyrobów przemysłowych, zwłaszcza metalowych, osiągnęły niebywały wprost poziom.

Nie tylko jednak z Niemcami prowadziły sfery kupieckie Turcji ożywione transakcje handlowe. Również i cały szereg państw środkowo-europejskich i bałkańskich, oraz skandynawskich - utrzymywał z Turcją silne kontakty handlowe. Rzecz godna uwagi, iż przemysł nawet krajów podbitych przez Niemcy, względnie znajdujących się pod ich wpływami eksportował do Turcji szereg towarów, których kontyngenty dorównywały nawet przedwojennym.

W chwili obecnej "żelazna kurtyna" sowiecka zamknęła cały ten obszar gospodarczy. Kontakty handlowe z Polską,Czechosłowacją, Węgrami, Rumunią,Jugosławią, czy Bułgarią - ograniczyły się jedynie do obietnic wyrażonych przez przedstawicieli marionetkowych rządów tych krajów. Natomiast państwa skandynawskie - z powodu trudności transportowych w sferze wpływów sowieckich - które dawniej posyłały towary przez Polskę i Rumunię (Gdynia - Constanca), muszą dziś transportować swoje towary do Turcji - okrężną drogą morską, przez Gibraltar i Morze Śródziemne.

X X
X

Powyższe bolączki gospodarcze mają charakter konjunkturalny i do pewnego stopnia niezależny od polityki ekonomicznej Turcji. Poza nimi istnieje jednak szereg niedociągnięć, których przyczyny szukać należy w wewnętrznych warunkach życia Turcji. Rząd turecki stara się je zwalczać z mniejszym lub większym powodzeniem oraz umiejętnością. Jedną z takich

bolączek jest całkowite prawie opanowanie handlu wewnętrznego i zagranicznego przez mniejszości narodowe, zwłaszcza Ormian i Greków, choć nie brak tu i elementu typowo lewantyńskiego, złożonego z mieszańców rzadko spotykanych w innych szerokościach gieograficznych, powstałych ze skrzyżowania : Francuzów, Włochów, Syryjczyków, Arabów i Żydów Sefardyjskich.

Mniejszości te stawiają sobie jako jedyny cel wzbogacenie się, nieraz drogą nielegalną, kosztem zubożenia ludności tureckiej. Kupcy lewantyńscy słyną ze sprytu, oszustwa i umiejętności obchodzenia przepisów podatkowych. Rozporządzają oni milionowymi fortunami i korzystając z przerostu biurokracji tureckiej, złożonej z urzędników nieraz zbyt nisko płatnych, starają się zabezpieczyć sobie swobodę działania, wprowadzając korupcję w sfery urzędnicze propozycjami wysokich "bakszyszów" (w języku potocznym tureckim - słowo to oznacza poprostu łapówkę).

Rząd turecki już od kilkunastu lat stara się bezskutecznie walczyć ze swawolą kupiectwa lewantyńskiego, stosując nawet metody, które byłyby nie do przyjęcia w warunkach europejskich. Do metod takich należy np. nakładanie jednorazowej, rocznej daniny podatkowej, tzw. "warłyku". Wysokość jego, wydawałoby się, przerasta nieraz parokrotnie możliwości płatnicze podatnika, lecz - o dziwo - firma handlowa wychodzi z opresji cało i bez wstrząsów, odbijając sobie w dwujnasób nałożony na nią haracz - na klientach tureckich.

Lewantyńskie organizacje kupieckie są tak potężne, iż autorowi niniejszego artykułu nieraz zdarzyło się obserwować zjawisko następujące: Ceny na jakiś artykuł zostają do tego stopnia wyśrubowane, iż powoduje to ostrą reakcję opinii publicznej i w rezultacie - ustanowienie przez rząd maksymalnej ceny. Poczem artykuł znika na przeciąg kilku tygodni zupełnie z rynku; można go natomiast nabyć - za potrójną, w stosunku do dotychczasowej, cenę. Nic dziwnego za tym, iż kupiectwo lewantyńskie jest znienawidzone przez Turków. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nienawiść owa nie ma w tym wypadku aspektów społecznych, groźnych dla państwa, lecz czysto - charakter narodowy.

Pociągnięciem niefortunnym rządu tureckiego było w ostatnich czasach prawie całkowite upaństwowienie handlu zagranicznego. Ponieważ nastąpiło ono w chwili najmniej odpowiedniej, gdy Turcja szuka nowych rynków zbytu, unieruchomiło to w wielu gałęziach zarówno import jak i eksport.

X X
X

Dla całkowitego zobrazowania ciężkiego położenia gospodarczego Turcji, musimy wziąć pod uwagę jeszcze i sytuację rolnictwa w tym kraju. Mimo wysiłków rządowych, w wielu jeszcze częściach kraju, zwłaszcza zaś w głębi Anatolii, kultura rolnicza stoi na bardzo niskim poziomie. Uprawa roli sochą, zaprzężoną w parę wołów jest zjawiskiem dość pospolitym dla gospodarki rolnej wieśniaka tureckiego. Musimy sobie również uprzytomnieć fakt, iż większość terytoriów Turcji stanowią skaliste nieużytki. Ostatnio - w roku ubiegłym - przeprowadzona reforma rolna miała na celu podniesienie zamożności chłopa tureckiego. Jest jednak zbyt wcześnie, by można było ocenić skuteczność tej reformy.

Niewątpliwie olbrzymie bogactwo Turcji stanowią minerały. Turecki węgiel, który znajduje się w dużej ilości, należy do wysokowartościowych. W górzystych częściach kraju znajdują się cenne rudy metalowe oraz nafta. Przemysł górniczy jednak nie rozwijał się prawie wcale, aż do czasów ostatnich. W Turcji brak jest odpowiednich kapitałów rodzimych, tureckich na prowadzenie kosztownych inwestycyj w górnictwie. Równocześnie jednak rząd turecki obawia się angażować obce kapitały z tego względu, aby, jak wyraził się pewien polityk turecki: "Turcja nie podzieliła losu sąsiednich państw arabskich".

Tureckie sfery kierownicze w państwie są zdania, iż w ślad za infiltracją obcego kapitału, idzie zależność gospodarcza od obcych czynników, w konsekwencji zaś i - polityczna. Wydaje się, iż w pierwszym rzędzie zastrzeżenia te dotyczą kapitałów angielskich, do intencji których nie ma w Turcji zaufania. Z tego względu ostatnio Turcja zgodziła się dość skwapliwie na penetrację gospodarczą Stanów Zjednoczonych. Uprzemysłowienie kraju idzie jednak bardzo opornie.

X X
X

W jaki sposób stara się rząd turecki zwalczać trudności ekonomiczne ?

Poza szukaniem rynków zbytu dla swych towarów, przeważnie pochodzenia rolniczego, Turcja stara się również o odpowiednie źródła importu, które by zapełniły lukę, spowodowaną brakiem artykułów pochodzenia niemieckiego.

Z drugiej strony, o ile chodzi o zarządzenia doraźne, rząd turecki walczy niezmordowanie ze spekulacją, ustanawiając maksymalne ceny, za przekroczenie których grozi surowa kara. Często widzi się w prasie tureckiej całe listy nazwisk nieuczciwych kupców, ukaranych wysokimi grzywnami oraz pozbawieniem prawa handlu, przez specjalnie do walki z lichwą powołane "trybunały ludowe".

Jednocześnie - władze tureckie starają się zmonopolizować w swym ręku import artykułów, zwłaszcza pierwszej potrzeby, tworząc duże rezerwy, które w

odpowiednich chwilach są rzucane na rynek po bardzo niskich cenach dla zwalczania spekulacji.

Dzięki owym zarządzeniom, w Turcji nie odczuwało się w czasie wojny zupełnie braku artykułów pierwszej potrzeby, a choć nieliczne z nich były wydawane za kartkami, zawsze jednak w wystarczającej ilości.

Ogólnie biorąc - wobec całego szeregu piętrzących się trudności - wyrazić można podziw dla gospodarki tureckiej, która nie tylko potrafiła uchronić kraj od katastrofy ekonomicznej, lecz mając przedewszystkiem na względzie troskę o wyposażenie armii - potrafiła wywiązać się z tego zadania wręcz wspaniale.

W dzisiejszej sytuacji politycznej, słabość gospodarcza Turcji narzuca jej konieczność ściślejszego związania się ze światem anglosaskim. Turcja rozumie bowiem, że w razie objęcia jej strefą wpływów rosyjskich, straci nawet te skromne osiągnięcia, które dotychczas posiada. Wzrok tureckich sfer gospodarczych jest dziś przedewszystkiem skierowany na Stany Zjednoczone.

- o o O o o -

CO WIDZIAŁ W POLSCE AMERYKANIN ?

Kongresman Józef F.Ryter, członek Komisji Spraw Zagranicznych amerykańskiej Izby Reprezentantów, który bawił ostatnio w Polsce, wygłasza obecnie w Stanach Zjednoczonych na licznych zgromadzeniach publicznych oraz przez radio przemówienia, w których opisuje swe wrażenia z Polski. Niektóre ustępy tych przemówień podała prasa codzienna. Warto zapoznać się z nimi. Poniżej podajemy kilka ustępów gdzie J.F.Ryter mówi o swym pobycie w Warszawie i gdzie tak jaskrawo przedstawia obraz leżącej w gruzach stolicy i życia obecnego jej mieszkańców.

Oto obrazek z przybycia p.Rytera do Warszawy: "Po blisko półtory godzinie (od wylotu z Berlina) samolot nasz krążył już nad Warszawą, podzieloną Wisłą na dwie części. Widać było cztery zniszczone mosty, jeden z nich częściowo naprawiony drewnianym przęsłem. W dole ukazało się lotnisko".- Po wylądowaniu na Okęciu, dosyć utrudnionym z powodu zniszczeń na lotnisku, po sprawdzeniu paszportów przez dwóch oficerów, z których jeden był w mundurze rosyjskim, drugi w wielkiej czapie na głowie, ozdobionej zaśniedziałym orłem polskim i mówił lepiej po rosyjsku niż po polsku" - gość amerykański dotarł do miasta. "Wkrótce znaleźliśmy się w Alejach Jerozolimskich, jednej z głównych ulic Warszawy, wiodącej ku śródmieściu. Ruiny i wysokie zwały gruzów stały po obu stronach ulicy. Samochody nasze zatrzymały się przed dużym budynkiem, który [illegible] śród ruin niemal nienaruszony. Był to Hotel Polonia, który zawdzięczał swoj obecny nienaruszony stan temu, iż służył za główną kwaterę niemieckiej Gestapo. Samochody nasze zatrzymały się przed wejściem do hotelu, a snujący się wokoło tłum, widocznie poruszony widokiem chorągiewek amerykańskich powiewających na naszych pojazdach, otoczył nas nim zdążyliśmy wyjść z nich. Większość otaczających nas ludzi była nędznie ubrana, niektórzy wręcz w łachmanach, niektórzy boso, inni mieli obuwie przerzucone przez ramiona. Wszyscy wynędzniali, zmęczeni, dotknięci cierpieniem, widocznie schorowani. Na twarzach wyraz trudny do zrozumienia a jeszcze trudniejszy do opisania. Stanowczy, uparty i jakieś twarde spojrzenia. W miarę jak przechodziliśmy koło nich twarze zdawały się ożywiać, jak gdyby mówiły: Witajcie ! Niektórzy, jak gdyby powstrzymywali się od okazania wewnętrznych uczuć, jakby chcieli ukryć uśmiech zadowolenia, wywołanego nadzieją, iż stanie się wkrótce coś, czego pragną, coś na co od dawna czekają..... Szliśmy do hotelu wśród tych szeptów niewypowiedzianej nadziei: Amerykanie !....

Z biur ambasadora Lane'a, które znajdują się w hotelu, spoglądaliśmy na Warszawę, czterokrotnie zgwałconą, niby "wyzwoloną", ale naprawdę twardo trzymaną w sowieckiej garści. Jak okiem sięgnąć, roztaczał się przed nami obraz kompletnego zniszczenia....

Przed oczami naszymi stały ruiny dworca kolejowego. Skręcona masa stali zapadła się w głęboki rów, wypełniany obecnie ziemią, celem poszerzenia placu, służącego jako główna stacja wyściełanych słomą i w konie zaprzężonych wozów chłopskich stanowiących główny środek transportowy Warszawy. Tu i ówdzie wzdłuż ulic widać małe budy drewniane, przed którymi starsze kobiety wystawiają na sprzedaż kiełbasy, razowy chleb, jarzyny, kawałki zimnego mięsa, suszone grzyby, ziemiaki i pomidory. Na każdym skrzyżowaniu ulić stoi dziewczyna w polskim mundurze, kierując ruchem ulicznym. Karabin maszynowy zwiesza się z jej ramienia. Po Alejach Jerozolimskich tłumnie przechadzają się żołnierze w rosyjskich i polskich mundurach, z rewolwerami u boku i karabinami maszynowymi przewieszonymi przez plecy....

Opuściliśmy hotel i jadąc pomiędzy ruinami i kupami gruzów od 20 do 30 stóp wysokości dojechaliśmy do Starego Miasta. Wszystko zniszczone. Katedra św. Jana, Winiarnia Fukera, domy malowane ręcznie przez znakomitych artystów - wszystko jest kupą gruzów i kurzu. Kilka murów stoi, a wśród nich od czasu do czasu prześwieca fragment malowanej fasady. Zniszczenie jest nie do opisania. Oczom wierzyć nie można. Z pomiędzy ruin wychodzą kobiety i wołają na dzieci, które ota-

czają nas gdziekolwiek na chwilę przystaniemy. Pomiędzy ruinami na każdym kawałku ziemi wolnej od gruzów widać białe drewniane krzyże. Czem większy skrawek ziemi, tem więcej krzyży . To krzyże Polski. Pod każdym z nich spoczywa bohater. Każdy grób pokryty jest świeżo zerwanymi kwiatami i na każdym krzyżu widnieje nazwisko poległego bohatera. Ludzie przechodzą obok krzyżów , przystają na chwilę, klękają i szepcą słowa modlitwy za umarłych.....

Zmrok zapadał i trzeba było wracać do hotelu na obiad. Ostrzeżono nas, że niebezpiecznie jest pozostawać na ulicach za długo, gdyż gęsta strzelanina trwa po nocach. Tego wieczoru w najbardziej zniszczonem mieście Europy uraczono nas najlepszym obiadem, jaki spożyliśmy w ciągu całej podróży. Kawior, wędzony łosoś, szynka, wina, befsztyki, wszystkie rodzaje jarzyn, wódka i lody. Ludzie tańczyli. Orkiestra starała się sprezentować najpopularniejsze melodie amerykańskie z przed lat trzech czy czterech. Kontrast pomiędzy tem, co widzieliśmy przed kilku godzinami a tem czego świadkami byliśmy obecnie - był potworny. Zasnąć trudno było tej nocy. Zresztą nie przerwana strzelanina dochodziła zza okien......

Następnego dnia zwiedziliśmy dawne ghetto żydowskie. Jedyne co zostało - to mury kamienne odgradzające ghetto od reszty miasta, zbudowane pośrodku ulic i pokryte u góry ostrymi kawałkami szkła wpuszczonymi w cement. Kilka sterczących spośród ruin napisów z nazwami ulic, pozwala zorientować się gdzie biegły: ulica Bielańska, Dzika, Nalewki. Tu niegdyś mieszkało 400. tysięcy Żydów, wybitych do nogi w czasie powstania w ghecie....

Świeżo mam w pamięci widok zniszczonego Teatru Wielkiego, Ratusza i Zamku Królewskiego. Hordy hitlerowskie zbezcześciły nawet Grób Nieznanego Żołnierza, który mu Polska w hołdzie postawiła u wejścia do Ogrodu Saskiego. Grób jest całkowicie zniszczony. Ciężką płytę z napisem rozbito na dziesiątki kawałków. Każdy niemal z tych kawałków odnaleziono i schowano, a obecnie zestawiają z nich płytę nanowo. ..

Wszędzie ruiny. W Alejach Ujazdowskich w Alejі Szucha, na ulicy Koszykowej i Chmielnej - kilka murów i od wewnątrz wypalonych skorup domów stoi wśród pustki. Niemcy ze szczególną zaciekłością starali się zniszczyć wszystko co było świadectwem kultury polskiej. Muzeum Narodowe, Biblioteka Zamoyskich, Biblioteka Przeździeckich, Zbiory Artystyczne Raczyńskich - wszystko padło pastwą niemieckiego szału. Większa część Muzeum Krasińskich jest zniszczona, a co pozostało, zapakowano w skrzynie i wysłano do Niemiec. Niemcy rabowali wszystko czego oszczędził ogień. Nawet mumie egipskie w Muzeum Narodowym rozbito w kawałki, szukając jakoby ukrytych skarbów.....

Niezapomniane dni obrony Warszawy pod wodzą "Stefana Niezłomnego" (tak lud Warszawy nazywa Stefana Starzyńskiego), przewyższyła chwała powstania warszawskiego w 1944 r. Większość tych, którzy byli świadkami obu - dziś nie żyje, ale ich bohaterstwo jest przedmiotem każdej rozmowy, którąśmy słyszeli. Jak pomniki epopei powstania warszawskiego stoją na ulicach Warszawy szczątki czołgów niemieckich, do których Niemcy przywiązywali młode dziewczyny polskie, w nadziei, że to powstrzyma powstańców przed atakami".

-ooOoo-

KRONIKA KULTURALNA

POEZJA MIĘDZYMORZA. Jak donosi nowojorski "Tygodnik Polski" młody i zdolny krytyk Gustaw Herling-Grudziński, obecnie podchorąży 2 Korpusu, autor ciekawego zbioru esejów pt. "Żywi i umarli", przygotowuje w Rzymie niezwykłą antologię pt. "Poezje Międzymorza". Będzie to zbiór najcenniejszych utworów poetyckich z literatur narodów mieszkających między Bałtykiem a Morzem Śródziemnym, a więc: Estończyków, Łotyszów, Litwinów, Polaków, Białorusinów, Ukraińców, Rumunów, Węgrów, Czechów, Słowaków, Serbów, Chorwatów, Słoweńców, Albańczyków, Greków i Bułgarów. Antologia pomyślana jest w ten sposób, że każdy naród Międzymorza reprezentowany będzie przez 15 - 20 utworów, drukowanych w języku danego narodu i w przekładzie na język polski. Nad antologią pracuje cały zespół pisarzy emigracyjnych tej szesnastojęzycznej grupy narodów, nie mniej inicjatorowie zwracają się o pomoc w ich przedsięwzięciu i proszą o nadsyłanie im gotowych przekładów z wymienionych wyżej literatur pod adresem: Pchor. G.H. Grudziński, "Orzeł Biały", Pol. Forces, CMF 62.

BIBLIOTEKA "ORŁA BIAŁEGO" W jednym z ostatnich numerów, nowojorski "Tygodnik Polski" omawia obszernie wydawnictwa biblioteki "Orła Białego". Wymieniając przy końcu tytuły najcenniejszych książek, tak pisze: "Oto dorobek tej osobliwej armii, która nie tylko umie się bić ale i szerzyć kulturę w swoich szeregach. Jeśli p. Kot przyjechał do Rzymu aby rozbijać 2 Korpus, niech zastanowi się jako profesor i tzw. humanista, którym przecież kiedyś bywał - także i nad tem, co zamiast tych książek mógłby dać żołnierzowi do czytania w Polsce rządzonej przez Sowiety i Bieruta."

-ooOoo-